

GŁOS POLSKI

TYGODNIK UCHODŹSTWA POLSKIEGO W AFRYCE.

Registered at the G.P.O. as a newspaper.

Nr. 7- (20) - Rok II-gi

24 LUTEGO 1946 r.

CENA 50 cnt.

„Nie wydam ich wilkowi na pożarcie...”

Sprawa Wojska Polskiego stanowiącego część składową armii brytyjskiej i przebywającego na terenie Szkocji, w Niemczech i we Włoszech, jest tematem wzrastającego zainteresowania opinii publicznej Zachodu. Już dziś dla nikogo nie jest tajemnicą, że nie zlikwidowaniu tej armii, która tak bohatersko walczyła u boku Sprzymierzonych, nie tylko zależy marionetowemu rządowi warszawskiemu, czy „zagrożonej” Jugosławii.

Sprawa Wojska Polskiego stała się zawiłym problemem dla posunięć Moskwy. Rosja Sowiecka atakując Wojsko Polskie, prowadzi dwukierunkową kampanię: przeciwko Wielkiej Brytanii, oskarżając ją o rzekomo wrogie zamysły odnośnie ZSSR i ratuje tak poważnie zachwiana pozycje utrzymania okupowanych krajów Wschodniej Europy.

„Po zagarnięciu” „oswobodzonych” krajów i narzuceniu im marionetkowych rządów, Rosja starała się stworzyć mniemanie, że kraje te poddały się wpływowi sowieckim i w oparciu o ZSSR widzą swą odbudowę i przyszłość. W wielu krajach stworzono fikcje „demokratycznych wyborów”, aby zamaskować istotny stan rzeczy. Sprawa Polski stała się tym przysłowiowym kamieniem, o który potknęły się imperialistyczne zamysły Moskwy. Pomimo okupacji wojsk sowieckich, całego aparatu NKWD terroryzującego naród polski, nie udało się złamać dzierżącym ster rządu komunistom demokratycznego ducha jedności i wolności mas. Opozycja Polskiego Stronnictwa Ludowego przybiera na sile, a wies stanowczo opiera się wszelkim usiłowaniom wprowadzenia „wypro-

bowanych” sowieckich systemów agrarnych, jak sowchozy, kolchoy i t. p. Dla propagandy sowieckiej najbardziej uderzeniem była postawa licznych rzesz uchodźstwa polskiego w Niemczech, we Włoszech, na Środkowym Wschodzie, w Meksyku, Afryce, czy w Indiach. Propaganda sowiecka szybko odcyfrowała, że ostoją dla opornego uchodźstwa jest Armia Polska, a głównie 2-gi Korpus i jego Dowódca general Anders. Z postawy tej Armii, która nie złożyła broni i jest nadal symbolem wal i i wytrwania, czerpie wiare i nadzieję cały Naród Polski w gniebionym Kraju i całe uchodźstwo polskie. Swą zdecydowaną postawą wyrażona w odmowie powrotu do Kraju okupowanego przez Rosję Sowiecką i rządzonego przez agentów moskiewskich, wojsko i uchodźstwo polskie daje światu wymowny dowód, że choć Polska została zdradzona i wydana najezdźcy, to jednak żaden Polak nie zgadza się z tą tragiczną rzeczywistością.

Ten stan rzeczy godzący w podstępne knowania Moskwy rozpetal najbardziej zadliwa i nieobliczalna kampania ze strony propagandy sowieckiej, przeciwko Armii Polskiej.

Bezsilność wobec faktu oporu, którego nie może osiągnąć i złamać brutalna pieśń czerwonych władców z Kremla, zaslepiała ich posunięcia. Sztyt grubymi nicmi i ordynarnymi sścigami intryga nie zdołała oszukać świata.

W poprzednich numerach „Głosu Polskiego” pisaliśmy o bezpodstawnych zarzutach propagandy warszawsko moskiewskiej przeciwko generalowi Andersowi i 2-mu Korpusowi. Po tych

„przygotowawczych strzałach” przyszła kolej na sowiecką dyplomację, która na forum międzynarodowym wystąpiła o zlikwidowanie wojska polskiego. A więc w pierwszym rzędzie przedstawiciele rządu warszawskiego w Londynie rozpoczęli pertraktacje z rządem brytyjskim na temat ewentualnego przejęcia armii polskiej. W sprawie tej spodziewane było oficjalne oświadczenie rządu J. K. M.

Podczas trwania tych pertraktacji, pewnego dnia pojawiła się niespodziewanie nota rządu warszawskiego, rozwiązująca armię polską poza granicami kraju. Panowie z rządu warszawskiego „zagalopowali się” wyrażnie rozwiązując armię stanowiącą część składową sił zbrojnych Wielkiej Brytanii i osmieszili się tym aktem w oczach opinii Zachodu. Już następnego dnia na Radzie Bezpieczeństwa O. Z. N. wypływa złożone przez delegata Włoskiego memorandum domagające się w imieniu Jugosławii ustąpienia 2-go Korpusu z Włoch, jako zagrażającego pokojowi światu w pierwszym rzędzie granicom jugosłowiańskim. I to wystąpienie sowieckie zostało potraktowane jako niepoważne. Minister Bevin w imieniu rządu brytyjskiego przesłał sekretarzowi generalnemu O. Z. N. odpowiedź na wystąpienie pana Wyszyńskiego w imieniu swego rządu. Minister Bevin stwierdza, że memorandum było dla niego wielką niespodzianką. Rząd ugosłowiański nigdy nie zwracał się do rządu J. K. M. w sprawie obecności 2-go Korpusu we Włoszech. O ile rząd Tito uważa, że obecność wojsk polskich zagraża w jakiegokolwiek mierze

(c. d. na str. 14-ej)

Nastroje amerykańskie

Dwa zagadnienia zdają się całkowicie pochłaniać w obecnej chwili uwagę opinii publicznej i prasy amerykańskiej, a są nimi: obawa przed inflacją i przed postępowaniem komunizmu, jakkolwiek ogrom tego niebezpieczeństwa nie jest w USA należycie zrozumiany. Zagadnienie inflacji łączy się ściśle z wzmagającą się falą strajków, które mają jedynie częściowo podłoże gospodarcze, a mianowicie utratę przez masy robotnicze w związku z przejściem z gospodarki wojennej na pokojową, dotychczasowych wielkich zarobków, jednocześnie jednak u podstaw fermentu, który zaradza niezwykle szerokie kregi, stoi bezprzecnie coraz widoczniejsza akcja wojującego imperializmu komunistycznego, podważającego gwałtownie podstawy, na których oparte było dotychczasowe życie polityczne, gospodarcze i społeczne Stanów Zjednoczonych.

Masy robotnicze stały się powolnym narzędziem w ręku grona bezwzględnych przewodców odnosnych Związków Zawodowych; jeden z najpotężniejszych Związków C.I.O., grupujący około 5 milionów robotników jest pod mocnym choć starannie kamuflowanym wpływem komunistów. Masy ujęte w karby żelaznej dyscypliny, a właściwie terroru, muszą ślepo wykonywać zlecenia przewodców-głos jednostki wogóle nie wchodzi w rachubę. Dobrze zorganizowane i bezwzględne w postępowaniu gory, mają w swym ręku potężny aparat, umożliwiający im narzucenie swych decyzji masom.

Wyszukując istniejące w tej chwili nastroje w masach robotniczych na skutek nagłej obniżki płac, przywódcy komunistycznych organizacji przeprowadzają, według dawno opracowanej i wyprobowanej rewolucyjnej taktyki komunistycznej próby sił, coś w rodzaju manewrow na różnych odcinkach, celem obliczenia swych możliwości i stopnia powolności mas. Takie próbne strajki "manifestacyjne" miały miejsce w ostatnich dwóch miesiącach w całym szeregu przemysłowych ośrodków USA.

Pod potężnym naciskiem masowych strajków rząd amerykański zgodził się na podwyżkę płac, co automatycznie musi

przyspieszyć proces spodziewanej zresztą, choć nie w tak szybkim tempie, inflacji: w sferach giełdowych mówi się o podniesieniu ceny złota z około 38 dol. na 54 dol. za uncję. W przewidywaniu deprecjacji kursu dolara giełdy amerykańskie mają silnie rosnącą tendencję, - publiczność pragnie zabezpieczyć się przez stratami na skutek dewaluacji lokat kapitałowych w akcjach i papierach wartościowych.

Obok olbrzymiej fali strajków, na czoło wypadków wysunęła się mająca wszelkie cechy rozkładu "histeria demobilizacyjna" (określenie gen. Eisenhowera) armii amerykańskiej i to zarówno na Dalekim Wschodzie, gdzie ten niespotykany w dziejach wypadek wziął swój początek (przypomina on rozkład armii rosyjskiej w r. 1917, ale pamiętać trzeba, że armia ta była pobita) jak również w Europie i na terenie samej Ameryki.

Najsilniejsza jeszcze do niedawna armia rozpada się. Sfery wojskowe robią rozpaczliwe starania, aby utrzymać stan armii Stanów Zjednoczonych na wysokości 1,000,000 ludzi; przez pewien czas, pod wpływem ogólnej tendencji demobilizacyjnej były nawet projekty zniesienia całkowicie armii stalej i zastąpienia jej pewnego rodzaju milicją narodową, z 4 miesięczną służbą w wojsku (powołani do milicji mieli podlegać dyscyplinie wojskowej jedynie w czasie zajęć, a w godzinach pozasłużbowych traktowani być mieli jako osoby cywilne) - naprzemna sytuacja międzynarodowa spowodowała ostatnio pewne zmiany w nastrojach i zdaje się, projekt utrzymania armii stalej znajdzie aprobatę Kongresu. Sfery wojskowe starają się jednocześnie zastąpić braki, spowodowane zmniejszeniem się stanu armii, nowymi broniąmi - w dziedzinie badań naukowych i eksperymentów z nowymi rodzajami broni względnie środkami obrony, tempo pracy nie tylko nie uległo zwolnieniu, ale wzmaga się stale. Prace te otoczone są rzeczą oczywistą, największą tajemnicą. Na pustyni Mohave w Kalifornii znajduje się olbrzymie centrum doświadczalne marynarki wojen-

nej, gdzie na obszarze 700 mil kwad. bada się i ulepsza pociski rakietowane kierowane, przez radio oraz samoloty bezpilotowe.

Wszystko wskazuje, że w innych centrach również prowadzona jest gorączkowa praca aby utrzymać potęgę Stanów Zjednoczonych na najwyższym poziomie. Olbrzymie doświadczenia z bombą atomową robione są na wyspach Korolowych na Pacyfiku i w najbliższym czasie rozpoczyna się badania skutków użycia bomby atomowej na wielkie jednostki floty wojennej. Przyczyny rozkładu armii amerykańskiej są rozmaite, nie ulega jednak wątpliwości, że jednym z powodów jest porzucenie przez amerykańską politykę na terenie międzynarodowym Karty Atlantyckiej, idealów i zasad moralnych, dla których mieliby oni służyć pod bronią. Armia amerykańska jest rozczarowana i zniechęcona - co w warunkach polityki ciągłego "appeasement" niepojętego dla szarego człowieka, jest aż nadto zrozumiałe. Żołnierzy amerykański poza tym, na skutek swych wielkich odrebności w życiu, codziennych zwyczajach i t.d. czuli się obco poza własnym krajem i osiągnawszy zwycięstwo, pragnie jak najprędzej wrócić do domu. "Ducha żołnierskiego" w pojęciu kontentalnym nie posiada i po zakończeniu wojny uważa służbę wojskową za "job" do którego "nie angażował się" i który pragnąłby zamienić szybko na swoje własne zajęcia. Niezwykle ciekawe są wyniki badań przeprowadzonych przez amerykańskie władze wojskowe co do nastrojów wśród powracających z Europy i Dalekiego Wschodu żołnierzy. Ankiety te wskazują, że przeszło 80% powracających czuje nienawiść do Anglii, pogardę dla Francji, zupełną obojętność dla mniejszych narodów, a natomiast podkreśla bliskosć ideową między Niemcami i Amerykanami, łatwość porozumienia się z nimi i sympatie obopólne. Może najciekawszym szczególnie tych badań psychologicznych, przeprowadzanych bardzo gruntownie to fakt, że sympatie proniemieckie wśród żołnierzy amerykańskich powracających z Europy, jakkolwiek znacznie są mniejsze od

rosnących sympatii dla Japonczyków, którzy przez swą pozorną uległość i subtelne wyczucie sytuacji potrafili wzbudzić współczucie żołnierzy amerykańskich.

Niebezpieczeństwo komunizmu wyczuwane jest przez Amerykanów instyktownie, ale nie rozumieją oni całej grozy postępu sowieckiej fali rewolucyjnej, która często jeszcze identyfikują z imperializmem wycieskiego Wielkiego Mocarstwa, reakcja też jest, jak dotychczas tylko polowiczna. Dominuje wciąż jeszcze wiara w "American Spirit," który rzekomo niedostępny ma być dla propagandy wywrotowej komunizmu. Istnieją też poważne kółka liberalne w Stanach Zjednoczonych, które z całym zaślepieniem widzą w ruchu komunistycznym eksperyment szukający drog do naprawy społecznego ustroju, poprawy bytu mas i one pod wpływem doktrynerskim popierają wszelkie poczynania komunistyczne, pietnując mianem reakcji wszystkich, którzy pragną przeciwdziałać zwiędzającemu się niebezpieczeństwu.

Zagadnienie komunizmu wiąże się jaknajciszej z polityką zagraniczną Stanów Zjednoczonych w stosunku do Sowietów, stojąc wciąż jeszcze pod znakiem coraz dalszych ustępstw i koncesji za drobną cenę pewnych prestiżowych, formalnych "ustępstw" rosyjskich. Najjaśniej wykazują to poza katastrofalnymi uchwałami konferencji moskiewskiej dwa najsłabsze wypadki na terenie UNO - i to w sprawie wyboru Sekretarza Generalnego UNO, oraz w sprawie perskiej. Sowiety wysuwają swoje postulaty, na które USA i Wielka Brytania się nie zgadzają - wówczas delegacja sowiecka zaostroża sytuację i stwarza szereg trudności, aby następnie odstąpić od nich za uzyskanie tego, co Sowiety zażądały na samym początku; realnie wygrywają Sowiety, a mocarstwa Zachodnie przede wszystkim Stany Zjednoczone zadawalniają się rzekomym złagodzeniem żądań sowieckich. (Tak było z kandydaturą p. Lee, tak samo z zadaniem Wyszyńskiego, aby sprawa perska została załatwiona w rokowaniach bezpośrednich - zresztą bezterminowych)

W chwili przelomowej Ame-

ryka ujawniła brak polityki międzynarodowej, operuje polskimi i traci jedną pozycję za drugą. Jeżeli duch amerykański tezyjna przysłowiowa tego narodu nie zmanifestuje stanowczo w najbliższym czasie, rozwój dalszy wypadków może być bardzo smutny. Według oceny znawców terenu amerykańskiego zwrot taki przyjąć mogłyby jedynie od Kongresu, który jednakże jest w tej chwili pod wpływem zbliża-

jacego się okresu wyborów i niechętnie naraża się, swej wiekzności na krytyki "frontu pracy". W szerokich warstwach opinii amerykańskiej wielkie nadzieje pokładane są w osobie niezwykle popularnego generała Mac Arthura, który jedyny okazał w ostatnim czasie silną postawę osobistą i realizuje stanowczo swój program za co atakowany jest silnie przez kółka sowieckie

Sytuacja Kościoła w Polsce.

Wypowiedzenie Konkordatu było zapewne przykrym przeżyciem dla Wiceprzewodniczącego Krajowej Rady Narodowej prof. Stanisława Grabskiego; który z ramienia Polski podpisywał z kardynałem Sekretarzem Casparrim tenże Konkordat w roku 1925.

Konkordat krytykowany w czasie ratyfikacji w Sejmie z lewicy i prawicy, utrafił niewątpliwie w złoty środek wzajemnych, uregulowanych i poprawnych stosunków pomiędzy Kościołem i Państwem. Oparty był na rozgraniczeniu rzeczy kościelnych od rzeczy państwowych, a tam gdzie one się zazybiały, głosił współdziałanie.

Pierwotnie Polski Komitet Zwolnienia Narodowego w Moskwie, a później Rząd Lubelski zastosował wobec Kościoła Katolickiego zreczną taktykę kaptowania tego Kościoła dla swoich celów politycznych. Ostentacyjnie przyjazny stosunek do duchowieństwa, organizowanie uroczystych powrotów de ortowanych przez Niemców biskupów do ich diecezji, moc akcesoriów religijnych w armii Berlinga a później Zymieriego, głoszenie hasła, że Sanacja walczyła z Kościołem, a nowi władcy chcą przyjaznych stosunków, wszystko to świadczyło, że chodziło o pozyskanie współpracy Kościoła Katolickiego. Rząd lubelski posunął się jeszcze dalej w swojej perfidnej polityce wobec Kościoła Katolickiego, bowiem wyjął z od reformy rolnej dobra ziemskie tego Kościoła, wychodząc niewątpliwie z założenia, że stworzy to silny antagonizm pomiędzy bezrolną lub malorolną wsią, a plebania katolicką, na którą chłop będzie zazdrośnym

okiem jako na latyfundium ziemskie.

Ten okres polityki nowego reżimu zdaje się kończyć. Usilne poieranie przez rząd warszawski odłamowej grupy Kościoła Katolickiego występującej pod nazwą "Polskiego Kościoła Katolickiego", a będącej Kościołem Narodowym, odszczepieńczym, wskazywała już od pewnego czasu na zmianę kursu politycznego władz wobec prawdziwego katolicyzmu.

Projekty w zakresie wprowadzenia cywilnych urzędów stanu, t. zw. ślubów cywilnych i t. p. z kolei są gorąco popierane przez odłam "Polskiego Kościoła Katolickiego", który ze względu na niezbyt dobrą opinię "Kościoła Narodowego" występuje pod inną nazwą i staje się "porte parole" obecnego rządu w sprawach religijnych.

Z chwili przyjęcia przez obecny reżim t. zw. Linii Curzona jako granicy na wschodzie kościół stracił w Polsce ponad trzy miliony greko-katolików i ponad trzy miliony rzymsko-katolików. Odpadli również w wiekzności prawosławni, których liczba wynosiła w Polsce około czterech milionów. Uwaga została skoncentrowana na Kościele Rzymsko-Katolickim i było fatalnym złudzeniem przypuszczać, że pierwotny okres flirtu z Kościołem potrwa długo. Generalna linia polityki mocodawców rządu warszawskiego nie pozwala na zasadnicze odchylenie w stosunku do Państwa do Kościoła.

Trudno obecnie przewidywać, jaki będzie dalszy rozwój wypadków. Jedno wolno stwierdzić już dziś, że na gruncie katolickim, jakim jest grunt polski, polityka laicyzacji stosunków kościelnych ta do głębi obca i

Kosciolowi i znacznej wiekszosci spoleczenstwa polskiego, nie pojdzie latwo. Naiszersze warstwy chlopskie, niezaleznie od ich

sympatyj politycznych do Stronnictwa Ludowego lub Stronnictwa Narodowego, beda zawsze po stronie Kosciola i dotychczasowego,

czyli przedwojennego stanu rzeczy w zakresie koscielnym.
(Wiesci Polskie/)

FALA NOWYCH ARESZTOWAN W POLSCE

Korespondent Agencji Associated Press w Polsce, Larry Allen, nadeslal z Warszawy obszerna depesze, obrazujaca sytuacje, jaka tam panuje:

Polska tajna policja wznowila oblavy na wielka skale. Dowiedzialem sie z miarodajnych zrodel, ze w ciagu ostatnich kilku tygodni uwieziono od 75 do 100 tysiecy osob. Oficjalne wiadomosci otrzymac niesposob.

Minister Bezpieczenstwa Publicznego general Radkiewicz odmawia przyjecia dziennikarzy tak polskich jak zagranicznych. Prasa krajowa podlega bardzo ostrej cenzurze. Wszystkie komunikaty dla prasy nadsylane z zagranicy, wzglednie wysylane przez korespondentow pism zagranicznych sa badane przez wladze wojskowe.

W jednym ze swych nielicznych komunikatow minister Radkiewicz oglosil, ze sila walczyz bedzie z sila i ze arestowania trwac beda az do chwili wyplenienia bezprawia i znikniecia politycznych morderstw i grabiezy. Radkiewicz stwierdzil, ze do dnia 1 lutego 1946 r. 3000 czlonkow tajnej policji zostalo zabitych lub ciezko rannych, w walkach z powstancami i bandami "Volksdeutchow"

W ciagu jednego tylko tygodnia skazano na kare smierci 24 osoby.

Wedlug godnych zaufania informacji, przed sadami ludowymi rozpoczely sie procesy przeciwko "czlonkom tajnej organizacji," ktorzy planowali zamach na czlonkow obecnego rządu. Wsrod oskarzonych zna duze sie podobno 16 oficerow, ktorych oficjalna propaganda okresla mianem "agentow faszysty Andersa".

Prasa i radio warszawskie coraz czesciej zamieszczaja wiadomosci, o starciach z bandami dywersantow, sugerujac, ze sa to nadeslani do Polski zolnierze 2-go Korpusu. Puszczane sa pogloski, ze ruch podziemny walczajacy obecny reżim warszawski, jest kierowany przez generala Andersa i finansowany przez rząd brytyjski.

W Warszawie i innych miastach Polski wszystkie gmachy rządowe znajduja sie pod silna ochrona policji i wojska.

W rejonie Przemysla, walki z operujacymi na tym terenie oddzialami nacjonalistow ukraińskich, oraz b. zolnierzami Armii Krajowej, osiagnely tak wielkie rozmiary, ze rząd musial wyslac dwie dywizje milicji. Dywersanci podobno pala wsie i grabia sklady rządowe.

Larry Allen twierdzi, ze jeden z wysokich dygnitarzy warszawskich przyznal, ze wiele dziesiatkow tysiecy arestowanych przebywa w wiezieniach mimo, ze zadne oskarzenie nie zostalo prze-

ciwko nim sprecyzowane. Nie liczni, ktorzy wypuszczeni sa na wolnosc twierdza, ze podczas sledztwa bito ich, oraz ze badanie prowadzone jest na modle sowiecka, t. j. wymuszane sa przyznania sie do niepopelnionej winy. Ostatnio, dzieki kilkakrotnej interwencji wladz amerykanskich, zwolniony zostal z wiezienia sierżant amerykanski Louis Nagy. Zostal on arestowany przed 5 miesiacami bez zadnych ku temu powodow. W rozmowie z p. Larry Allen przyznal on, ze glodzono go w wiezieniu a taina policja bila go podczas przesluchiwania, ktore odbywaly sie kilkanascie razy na dobe.

Uroczystosci mianowania Kardynalow.

W dniu 20 lutego w Bazylice Sw. Piotra w Rzymie odbyla sie uroczystosc wreczenia kapeluszy kardynalskich 29 najwyzszym dygnitarzom Kosciola Katolickiego. Podajemy ponizej nazwiska nowo mianowanych 32 Kardynalow:

J. E. Ks. Bernard Griffin, arcybiskup Westminsteru; J. E. Ks. Francis Spellman, arcybiskup Nowego Jorku; J. E. Ks. Samuel Stricht, arcybiskup Chikago; J. E. Ks. John Glennon, arcybiskup Saint Louis; J. E. Ks. Edward Mooney, arcybiskup Detroit; J. E. Ks. James McGuigan, arcybiskup Toronto-Kanada; J. E. Ks. Norman Gilroy, arcybiskup Sidney, Australia; J. E. Ks. Gregory Sragianian, Patriacha Cicii; J. E. Ks. Emanuel Arteaga, arcybiskup San Cristofero, Hawana; J. E. Ks. Guiseppe Bruno, sekretarz Swietej Kongregacji; J. E. Ks. Caggiano, biskup Rosario, Argentyna; J. E. Ks. Camara, Arcybiskup San Sebastiano, Rio de Janeiro, Brazylia; J. E. Ks. Rodriguez, arcybiskup Santiago, Chile; J. E. Ks. Teodozius de Gouvea, Arcybiskup Lorenzo Marques, Portugalska Afryka Wschodnia; J. E. Ks. de Jong, arcybiskup Utrechtu, Hollandia; J. E. Ks. Carlo de Vascellos

Mottas, arcybiskup San Paolo, Brazylia; J. E. Ks. Jozef Frings, arcybiskup Kolonii, Niemcy; J. E. Ks. Juan Guervera, arcybiskup Limy, Peru; J. E. Ks. Benedetta Masella, Nuncjusz Papieski Brazylia; J. E. Ks. Mivara, Nuncjusz Papieski, Belgia; J. E. Ks. Jozef Mindszent, Prymas Wegier; J. E. Ks. Argentina Parrado, arcybiskup Grenady, Hiszpania; J. E. Ks. Piotr Petit de Juleville, arcybiskup Rouen, Francja; J. E. Ks. Enrico Pla, Prymas Hiszpanii; J. E. Ks. Emil Roques, arcybiskup Rennes, Francja; J. E. Ernesto Ruffin, arcybiskup Palermo, Wlochy; J. E. Ks. Juliusz Saliege, arcybiskup Toulouse, Francja; J. E. Ks. ADAM SAPIEHA, Metropolita Krakowski; J. E. Ks. Tomas Tien, Wikariusz Apostolski, J. E. Clement von Galen, biskup Ministeru, Niemcy; J. E. Konrad von Pryslag, biskup Berlina.

Czasopismo katolickie, "The Catholic Times of East Africa" z lutego b. r. pisze;

Konsystorz jaki sie zezbal w dniu 18 lutego jest historycznym wydarzeniem w Dziejach Kosciola. Po raz pierwszy Ojciec Swiety mianowal jednoczesnie tak wielu Kardynalow. Dotychczas najwieksza ilosc mianowal Papiez Leon X przed 428 laty.

W. Swarowska

Wrażenia z Kursu Nauczycielskiego w Tengeru

Płynęły dnie jasne, szczęśliwe, na tle głębokiej zieleni lasów sosnowych, pol złocących się pszenica, srebrzystych żytem, na tle pogodnego błękitu polskiego nieba...

Pamiętam chwile beztroskiej zabawy, kiedy nic nie maciło radości dzieciństwa i pamiętam, że już wtedy przejawiały się wprawdzie jeszcze nie sprecyzowane, dziecinne dążenia.

W głowie małej dziewczynki snuły się plany; buina wyobrażenia dziecka kazała widzieć siebie w białym, długim fartuchu pochylona nad mnóstwem flaszek, moździerzy, lejków, odważająca z wielką dokładnością na wadze jakies proszki, miesza jąca płyny, z których miały powstać cudowne leki, przynoszące ulgę chorym.

A potem, przyszły mile chwile spędzone w jasnych ścianach klasy, wśród grona koleżanek, kiedy największa troska, była troska o dobre stopnie. Dziecinnych planów nie zmieniło życie w grubych murach gimnazjum - przeciwnie, skrytylizowały się, nabrały konkretnych, realnych kształtów.

Ale mało rzeczy w życiu jest trwałych; wszystko się zmienia, mija z biegiem czasu, którego cofnąć nie można. I tak minęły szczęśliwe, pogodne chwile - minęły jak sen, przyszły trudne ciężkie, tak bardzo ciężkie i złe.

Wojna - brutalna reka przekreśliła wszystko - przekreśliła także wypielegnowane w marzeniach plany i dążenia.

Nie wiedziałam jaka droga potoczy się moje życie, ale w każdym razie nie przypuszczałam nigdy, że koleje życia skierują mnie na drogę pracy nauczycielskiej.

Od pierwszych chwil, kiedy zaczęłam zastanawiać się nad życiem, nad pracą, jej znaczeniem i celem, nad wyborem zawodu - biorąc pod uwagę różne zawody - zawód nauczycielski odrzucałam zawsze. W umyśle mym tkwiło przysłowie "komu bogi były wrogami, zrobiły go pedagogiem;" wiedziałam o tej pracy tylko tyle, że jest ciężka i niewdzięczna i to wystarczało, aby nie miała ona miejsca w planach mego życia.

A tymczasem czas miał, a z nim płynęło życie - życie

tak różne od wymarzonego w dniach dzieciństwa, w beztroskich dniach.

I przyszła chwila, jedna z tych, które się długo pamięta chwila, kiedy trzymając w ręku świadectwo maturalne zastanawiałam się, co teraz począć - bo tak już w życiu jest, że człowiek stale do czegoś dąży, że osiągnąwszy jeden cel, nie zadawała się tym, lecz dąży do następnego, że ciągle chce iść naprzód. I wtedy, nie mając żadnej innej możliwości, zdecydowałam się pojechać na kurs nauczycielski.

Trudno wyrazić wszystkie myśli, zresztą wcale nie wesole, towarzyszące mi w drodze na kurs.

Muszę przyznać, jeżeli mam być szczerą, że zawód nauczycielski wybrałam wtedy z konieczności i nie bez pewnej obawy myślałam o tym, że będę musiała "uczyc cudze dzieci".

Z uczuciem żalu do losu, za to, że zmusił mnie do wyboru tej drogi, która zawsze odrzucałam, weszłam w dniu rozpoczęcia kursu do kościoła, by tam szukać oparcia i mocy...

Ale już wychodząc stamtąd i mając w uszach jeszcze ciągle słowa Księdza profesora Rogińskiego, słowa, które głęboko utkwily nie tylko w umyśle, ale w sercu, nie czułam już przykrego uczucia żalu; zaczynałam rozumieć, że choć to praca ciężka i trudna, to jednak jest to praca zaszczytna:—

Rozpoczął się kurs i popłynęły dnie wypełnione pracą.

Dzis, gdy myślę cofam się wstecz, gdy w myśli przebiegam ubiegły miesiąc, miesiąc bezsprzecznie pracowicie spędzony widzę, że kurs wymagał pokonania wielu trudności, wymagał dużo silnej woli, aby pod nadmiarem pracy nie zalamac się, nie cofnąć z poływej drogi.

I nie będę w błądzie, jeśli powiem, że nie tylko ambicją, nie tylko myśl o tym, że trzeba kurs ukończyć, by wreszcie zacząć pracować samodzielnie była bodźcem do pracy; tym czynnikiem, który nie pozwalał zalamac się, który kazał wytrwać był ogrom pracy wkładamy przez wykładowców, aby dać tym, którzy w najbliższej przyszłości mają przystąpić do pracy nauczycielskiej jak najwięcej wiadomości; tym czynnikiem była świadomość, że

poswiecają oni czas przeznaczony na wypoczynek po ciężkiej całorocznej pracy, że poswiecając ten czas bez cienia niezadowolenia z uśmiechem, który kazał zachęcać do pracy, który kazał wierzyć we własne siły i który zawstydział, gdy w chwilach zmeczenia zaczynała się chwiać wiara w możliwość pomyślnego ukończenia kursu; tym czynnikiem była nie tylko sama praca, ale serce w nią wkładane, serdeczność podejścia i przyjacielskie, bezwzględnie szczere, z serca płynące rady.

Ktos powiedział, że im więcej jest trudności do pokonania, tym większe jest zadowolenie po ich przezwyciężeniu. I to zdanie można zastosować również w odniesieniu do kursu.

Patrząc na kurs z perspektywy czasu, nawet tak niewielkiej jak kilka dni, widzi się wiele rzeczy w zupełnie innym świetle niż w chwili, kiedy się je przeżywało.

Dzis dopiero następują refleksje i widzi się wartość i ocenia się znaczenie poszczególnych wykładów. Dzis dopiero można dokładnie zdac sobie sprawę z tego, że zarówno wykłady jak i lekcje pokazywały i przeprowadzane przez słuchaczy z poszczególnych przedmiotów, daly mocną i gruntowną podwalinę pod przyszłą pracę, daly pojęcie nie tylko o metodach poszczególnych przedmiotów, ale wykazały jak można je lubić, daly pojęcie nie tylko o jak uczyć, ale jak przy rozwijaniu intelektu, równocześnie wychowywać.

Dopiero po ukończeniu kursu, można jasno zobaczyć, jak wiele daly wykłady historii wychowania, na podstawie której dzięki odpowiedniemu naswietleniu poszczególnych prądów i epok przez P. Dyrektora Zawisze - Cerwińskiego, można wyrobić sobie własny sąd, stworzyć a raczej wybrać najlepszą metodę; można zdac sobie sprawę, że bez znajomości pedagogiki, znając nawet metodykę poszczególnych przedmiotów, ćwiczyć kadry nauczycielskie w początkach swej pracy byłyby podobne do małego dziecka, stawiającego pierwsze kroki bez żadnego oparcia.

Teraz dopiero, przebiegając myślą wykłady z psychologii, zarówno Dra Szyryńskiego, jak i prof. Lutyka, można w pełni zdac sobie sprawę z tego, jak doniosłe znaczenie

nie w pracy nauczycielskiej odgrywa znajomość psychiki dziecka, bez której niemożliwym byłoby sumienne spełnianie obowiązku rozwinięcia intelektu i wyrobienia charakteru.

Trudno nie pamiętać wykładów o pracy społecznej nauczyciela i organizacji szkolnictwa i w błędzie byłoby ktoś, kto sądziłby, że tak suchy przedmiot nie może zainteresować słuchaczy; podany w odpowiedniej formie przez p. Zarembe, budził nie tylko zainteresowanie, ale i uśmiech na często zmęczonych twarzach.

Wydałoby się, że nie mniej suchym przedmiotem było ustawodawstwo, ale nawet i te suche paragrafy potrafiły zainteresować, gdyż nie można wyobrazić sobie nauczyciela nie znającego swych obowiązków i praw.

Dzis nawet egzamin, który minal dla wszystkich uczestników kursu szczęśliwie, budzi miłe wspomnienie, dzięki serdecznemu podejściu wszystkich wykładawców, którzy nie tylko starali się wpoić w umysły słuchaczy jak największą ilość wiadomości, ale również starali się urozmaić i uprzyjemnić prace na kursie przez zorganizowanie miłych wspomnianych wycieczek i zabaw. Dużo wdzięczności mają wszyscy uczestnicy kursu dla Ks. Proboszcza Sliwowskiego, który był głównym organizatorem wspomnianych rozrywek i który dzięki ojcowskiemu wprost podejściu i zrozumieniu młodzieży zapisał się głęboko w sercach słuchaczy.

I dziś, żegnając osiedle Tengeru, wyjeżdżam nie tylko z jak najmiłszymi wspomnieniami, związanymi z kursem, ale z zasadniczą zmianą w ustosunkowaniu się do zawodu nauczycielskiego.

Mnie osobiste i sadzę, że wielu innym także, kurs dał nie tylko wiadomości, ale dał to, czego brakowało mi w chwili przyjazdu - wzbudził zainteresowanie do pracy nauczycielskiej, dał

zrozumienie ważności zadania jakie ma spełnić nauczyciel, potrafił przekonać, że praca ta, choć trudna, to jednak dająca duże zadowolenie - bo czyż może być większe zadowolenie nad świadomość, że od nauczyciela w ogromnej mierze zależy, jakimi obywatelami i ludźmi w pełnym tego słowa znaczeniu będą kiedyś w przyszłości dzieci przez niego kierowane.

Wyjeżdżam z radosną myślą, że będę mogła choć w części spłacić dług, zaciągnięty u społeczeństwa, oddać ten dług w najlepszej, jaka tylko może istnieć, formie.

Już dziś nie lekam się pracy
Widok osiedla Tengeru.

nauczycielskiej, dziś przestała ona być dla mnie "złem koniecznym" z radością idę na jej spotkanie.

Wydaje mi się, że bardzo banalnie brzmiałaby w tej chwili wszelkie słowa podziękowań - zbyt wiele winniśmy zarówno tym, którzy umożliwili zorganizowanie kursu, jak i tym, którzy tak wiele pracy i serca włożyli w zorganizowanie i prowadzenie kursu, aby chociaż słowami spłacić dług wdzięczności.

Niech przyszła praca nad wychowaniem młodego pokolenia zastąpi słowa, niech, czyn będzie wyrazem podziękowań i głębokiej wdzięczności.



Do Sz. Czytelników!

Przypominamy, że egzystencja "Głosu Polskiego" oparta jest nie tylko na ofiarach na "Fundusz Prasowy", lecz w głównej mierze na największej jego rozsprzedaży. Każdy uswiadomiony politycznie i społecznie uchodźca polski w Afryce powinien nabywać swój organ informacyjny "Głos Polski" - korespondować z nami, zdobywać tygodnikowi nowych sympatyków, nabywców i prenumeratorów.

—Czytelnicy w Osiedlach o ile nie prenumerują, winni nabywać i upominać się o "Głos Polski" w swych Spółdzielniach i

Kantynach.

Cena pojedynczego numeru "Głosu Polskiego" wynosi: w w Keni, Tanganyce i Ugandzie - cnt. 50; w Obu Rodezjach - 6 d.; na Środkowym Wschodzie - 25 mil.; w Indiach 5 an.; we Włoszech 12 lirow; w Wielkiej Brytanii 6 d.; w Stanach Zjednoczonych - 10 cnt.

Prenumerata miesięczna wraz z kosztami przesyłki wym. pierwszych czterech krajach: Shs 3; Shs. 3; Pt. 15; 1 rp. 14 an. -

Redakcja zastrzega sobie prawo skrotów, poprawek, względnie zmian w nadsyłanych artykułach.

Kronika tygodniowa

Pierwsze plenarne posiedzenie Organizacji Narodów Zjednoczonych zostało zamknięte. Delegaci poszczególnych krajów opuścili Londyn, by złożyć obszerne sprawozdania swym rządów ze swej działalności. W brytyjskiej Izbie Gmin odbyła się dwudniowa debata na temat polityki zagranicznej. Francuski minister spraw zagranicznych Bidault zapoznał Izbę ze szczegółami swej wizyty w Londynie. Minister Byrnes złożył sprawozdania Kongresowi, zaś komisarz Wyszyński przyjęty był przez Stalina.

Jakie są konkretne wyniki prac O.Z.N.?

W pierwszym rzędzie obrady Rady Bezpieczeństwa, które niewątpliwie wzbudzały największe zainteresowanie opinii publicznej, nie przyniosły żadnych praktycznych wyników.

Sprawa Persji nie została rozstrzygnięta. Rząd perski wyraził zgodę na przeprowadzenie bezpośrednich rozmów z rządem sowieckim. W tym celu udała się już do Moskwy delegacja z premierem Ghahamem na czele. Rozmowy otoczone są mgłą tajemnicy i bez zbytniego pesymizmu można z góry przewidywać ich wyniki. Nie ulega wątpliwości, że Rosja nie pojdzie na żadne kompromisy, tak jak stanowczo sprzeciwiła się na Radzie Bezpieczeństwa ingerencji w sprawy perskie mocarstw trzecich.

Skargi sowiecka i ukraińska w sprawie pobytu wojsk brytyjskich w Grecji i Indonezjach pokazały światu, że "strefy wpływów" mimo wszystko istnieją, i że Rosja wszelkimi sposobami dążyć będzie do rozszerzenia swoich wpływów. Ten podział świata na dwie strefy, doskonale odzwierciedla każde głosowanie w Radzie Bezpieczeństwa. Z jednej strony Rosja wraz z satelitami, wśród których niestety znajduje się i Polska z drugiej, Wielka Brytania popierana przez Francję i w razie potrzeby przez Stany Zjednoczone które w czasie pierwszej sesji obrad Rady nie odegrały żadnej roli.

Ten podział świata zaznaczył się również i w innych komisjach. W komisji społeczno-ekonomicznej, mającej zaopiekować się uchodźcami zciera się dwa poglądy: jeden reprezentowany przez Zachód zmierzający do zaopiekowania się losem tych wszystkich, którzy nie chcą powracać do swych krajów, z takich czy innych względów; drugi sowiecki, określający tych którzy odmawiają powrotu, mianem faszystów czy przestępców wojennych.

Jedynym konkretnym wynikiem obrad O.Z.N. jest utworzenie komisji dla walki z głodem, której Rosja przyrzekła swą pomoc i poparcie. Przyszłość i to najbliższa pokazuje czy i w danym wypadku dotrzyma przyrzeczenia.

Jednakże pierwsza sesja O.Z.N. pokazała, że jej przyszłość zależy jedynie i wyłącznie od harmonijnej współpracy wielkich mocarstw. O ile tej harmonijnej współpracy w przyszłości nie będzie, to nie ulega kwestji, że O. Z. N. skazana jest, mimo swego niemowlecego wieku na los jaki spotkał ongiś Lige Narodów.

Tymczasem praktyka wykazuje, że współpraca z Rosją w okresie pokoju staje się z każdym dniem trudniejsza. Przyzwyczajona do wszelkiego rodzaju ustępstw Moskwa w dalszym ciągu usiłuje prowadzić politykę, stosowaną z powodzeniem w czasie wojny - politykę "faits accomplis". Najlepszym tego dowodem jest niedotrzymanie terminu wycofania wojsk sowieckich z Mandzarii, oraz dalsze walki komunistów z wojskami rządowymi w Chinach. Czyżby Rosja zamierzała stworzyć z Mandzarii nowy Aserbejdżan? Jednakże nie należy zapominać że sprawa Mandzarii interesuje również Stany Zjednoczone które mimo swych wewnętrznych kłopotów, wznastającego stale bezrobocia i strajków, nie zrezygnują tak łatwo ze swych wpływów w Azji.

Stosunki sowiecko - brytyjskie układają się prosto fatalnie, Wszelkie wystąpienia delegata Wyszyńskiego w O.Z.N. skierowane były jedynie i wyłącznie

przeciwko Wielkiej Brytanii. Brytyjska opinia publiczna przyzwyczajona do hymnow pochwalnych na cześć Stalina, armii czerwonej i wszystkiego co sowieckie, ze zdumieniem dowiedziała się, że przez blisko 4-ry lata była prosto oszukiwana. Przeciętny Brytyjczyk, dla którego ZSSR był uosobieniem wolności demokratycznych, obecnie dowiadyuje się, że Stalin jest dyktatorem w rodzaju brytykowanego Franco, że wolność w Rosji Sowieckiej nie istnieje nawet na papierze, a że ten podziwiany i czczony jak bóstwo żołnierz sowiecki jest zwykłym barbarzyńcą.

Opinia publiczna brytyjska ze zdziwieniem dowiadyuje się następnie, że Rosja, w obawie przed "agresją niemiecką" chce rozszerzyć strefę swych wpływów aż po Afrykę, zadając powiernictwa nad Trypolitanią i Erytreą, że ta Rosja, która zagarnęła polski kraj Bałtycki, występuje w obronie Karty Atlantyckiej, zadając niepodległości rożnych narodów imperium brytyjskiego i popierając moralnie i być może nawet i materialnie zamieszki przeciwko rządowi brytyjskiemu w Indiach, Egipcie i Palestynie.

Podczas ostatniej debaty nad polityką zagraniczną Wielkiej Brytanii większość mówców, nie wyłączając szefa opozycji bryt. p. Edena kategorycznie stwierdziła, że rząd brytyjski nie powinien iść na żadne dalsze kompromisy w stosunku do Rosji. Pierwszy raz od roku 1941 posłowie tak ostro i szczerze krytykowali dotychczasowego alianta. Nie wzięto w tym czasie pod uwagę, że zmiany nastrojów wywołało wykrycie afery szpiegowskiej w Kanadzie. Przyznanie się Rosji do winy nie zdziwiło nikogo. Niezbity jednak fakt, że akcja szpiegowska była prowadzona jeszcze podczas wojny, być może w okresie, kiedy Rosja jak kaprysne dziecko, domagała się ujawnienia tajemnicy produkcji bomby atomowej, wykaże jasno

jej nielojalność jako partnera. Komunikat sowiecki twierdzi, że otrzymane sekrety nie daly Rosji

żadnych konkretnych korzyści. Być może. Niewystarczy sama teoria. W praktyce wyproduko-

wanie bomby atomowej podobno wymaga kilku lat..... /Cz./

Tragiczny los Polaków w strefie amerykańskiej

Los uchodźców polskich w amerykańskiej strefie okupacyjnej w Niemczech, mimo kilkakrotnych interwencji Polonii amerykańskiej u odpowiedzialnych czynników, nie uległ polepszeniu. Polacy przebywają w obozach, otoczonych drutem kolczastym. Przy bramie stoja wartownicy uzbrojeni w karabiny maszynowe. Ludność przetrucana jest z obozu do obozu, bez podania żadnych konkretnych powodów. Byli jency wojenni zostali rozmundurowani, część została zatrudniona przez Amerykanów w charakterze strażników, dało im nawet mundury amerykańskie, ale dla odrozdnienia farbowane na kolor niebieski.

W obozach w strefie amerykańskiej przebywa do chwili obecnej 197,047 obywateli polskich. Sytuacja ich staje się powoli beznadziejna. W londyńskim "Dzienniku Polskim" ukazała się obszerna korespondencja p. Ryszarda Kiersnowskiego z Frankfurtu. Dziennikarz ten objechał wszystkie ośrodki polskie na terenie strefy amerykańskiej i ze zdziwieniem stwierdził, że władze amerykańskie za wszelką cenę dążą do całkowitego zlikwidowania obozów dla polskich osób przesiedlonych, zmuszając Polaków przy pomocy presji moralnych do powrotu do Polski.

Wojskowa prasa amerykańska prowadzi anty-polską propagandę wyolbrzymiając wszelkiego rodzaju wykroczenia popełniane przez nieobliczalne jednostki. Ponadto prasa ta sugeruje, że większość Polaków odmawiająca powrotu do kraju to prości - sympatycy Hitlera!

Dzieja się jednak rzeczy gorsze od przymusowych eksmisji bezbronnej ludności i oszczerczej kampanii prasowej.

P. Kiersnowski był świadkiem następującego incydentu:

"W dniu 10 grudnia 1945 r. o obozu polskiego w Hohenfels, który znajduje się na terenie okupacyjnym 3 armii amerykańskiej, zajechali o godzinie

7 rano ciężarówki z wojskiem amerykańskim. Jak stwierdziłem byli to żołnierze z 4 amerykańskiej Dywizji Panczernej. Żołnierze ci wpadli do bloków zamieszkałych przez Polaków i krzyżąc "rece do góry" lub "wstawac wstretni Polacy" zaczęli wypędzać Polaków na korytarze, nie dając nawet czasu na ubranie się kobietom. Na salach zostały niemowlęta bez opieki. Wszystko to działo się pod groźbą skierowanych w stronę Polaków karabinów. Do mieszkań, które były zamknięte Amerykanie wdarli się wybijając drzwi kolbami.

Po wypędzeniu mieszkańców Amerykanie rozpoczęli szczegółową rewizję. Oficjalnym celem rewizji miało być wykrycie rezerwów przechowywanej nielegalnie broni, oraz amerykańskich mundurów i żywności. W praktyce jednak rewizja nie ograniczyła się do tego celu i wielu Polakom zabrano złote i srebrne lancuszki, obrączki ślubne, bransoletki, a nawet marki niemieckie. W większości wypadków można było stwierdzić natychmiast i ponad wszelką wątpliwość, że zabrane przedmioty były prywatną własnością poszkodowanych. Zabrano wszystkie zapasy żywności pochodzące z rozdziału UNRRA czy paczek PCK. Zrabowano nawet mleko dla dzieci w puszkach, tak, że pozostały tego dnia bez pożywienia. Zamknięte walizki pruto prosto nożami.

W budynku numer 20-ty, blokowy F. Malczewski zwrócił uwagę Amerykanom, że wszystkie rzeczy które konfiskują pochodzą z rozdziału UNRRA lub Czerwonego Krzyża. Za to oświadczenie został kilkakrotnie spoliczkowany przez żołnierza amerykańskiego.

Po zakończeniu rewizji, która trwała około 4 godzin, Amerykanie sprowadzili na miejsce sąd wojskowy, aby osądzić tych Polaków, w rzeczach których

znaleziono bron. Przed sądem stanął również Polak, który posiadał stary pistolet bez amunicji, używany jako rekwizyt przez miejscowy zespół dramatyczny.

Jako obrońca oskarżonych występował przed sądem polski oficer łącznikowy por. Biernot. W międzyczasie dowódca amerykański korzystając z nieobecności polskiego oficera zarządził rewizję w jego mieszkaniu. Przeciwno tej rewizji zaprotestował drugi oficer polski por. Hola. Na skutek tego protestu kpt. Innes kazał przeprowadzić rewizję osobista por. Holi poczem wydał rozkaz aresztowania go. Porucznik Biernot, który opuścił salę sądową, aby interweniować został również aresztowany. Obu polskich oficerów zwolniono dopiero po kilkunastu godzinach.

Opisane tu wydarzenie przez korespondenta p. Kiersnowskiego nie należy do wypadków odosobnionych.

W ubiegłym tygodniu, cała niemal prasa podala wiadomość z Monachum i Norymbergi o masowych obławach w obozach dla uchodźców polskich i jugosłowiańskich w Bawarii. Obław dokonała żandarmeria, należąca do 3 armii amerykańskiej i jak pisze "Daily Herald", użyla nawet czołgow...

Obława w obozie dla uchodźców polskich miała miejsce w Langwasser, koło Norymbergi. Pisma brytyjskie nie są zgodne na temat wyników obławy.

Dowództwo amerykańskie w oficjalnym komunikacie oświadczyło, że oba "raidy" miały na celu pokazanie uchodźcom, że amerykańskie władze wojskowe nie pozwolą w swojej strefie na istnienie żadnej organizacji wojskowej. Komunikat nie podaje szczegółów o wynikach obławy.

Tych kilka faktów najzupełniej wystarczy by wyrobić sobie pojęcie o "demokratycznych" metodach stosowanych przez władze wojskowe amerykańskie do polskiej ludności w ich strefie — metodach iscie gangsterskich.

PRZEGLAD PRASY

Londyński „The Times” zamieszczył w jednym z ostatnich numerów bardzo znamieną korespondencję z Waszyngtonu. „Opinia amerykańskich kol politycznych, której centrum znajduje się w Waszyngtonie zaczyna zadawać sobie pytanie, jakie są istotne cele polityki sowieckiej. Związek Sowiecki anektuje japońskie wyspy Kurylskie, ani na chwilę nie pomyślałszy o poddaniu ich pod międzynarodowe pow. ern. ctwo „trusteesh p” zgodnie z p. stanowieniami Organizacji Narodów Zjednoczonych. Czy wobec takiego postępowania jednego z partnerów, Stany Zjednoczone mają zrobić to samo z wyspami na Oceanie Spokojnym, gdzie mają swe bazy obronne.

Począz w takim razie powołano się do życia nowa Liga Narodów? Wydarzenia w Mandżurii również zaczynają niepokoić Amerykanów. Moga oni przyboleć udział sowiecki w zarządzaniu mandżurskimi kolejami i portami, ale z równowagi ich wyprowadza domaganie się Sowietów pięćdziesięciu procent udziału w całym gospodarstwie mandżurskim. Całe życie gospodarcze Chin uzależnione jest od Mandżurii. Jeżeli więc Chinczyki ustapia w tej sprawie naciskowi sowieckiemu, coż stanie się z całym wielkim planem współpracy finansowej i handlowej Stanów Zjednoczonych z Chinami?”

Wywody swe kończy korespondent „Timesa” w ten sposób: „Narazie przyjmuje się w Waszyngtonie za ustalone, że Związek Sowiecki pragnie wytworzyć zasłone ochronną na Dalekim Wschodzie od Mongolii do wysp Kurylskich, oraz w Europie Wschodniej i na Środkowym Wschodzie. Następstwa tej zasłony dla pozycji strategicznej Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii stają się oczywiste. Od pewnego czasu opinia amerykańska szczerze jest zaniepokojona i zadaje sobie pytanie, czy Związek Sowiecki nie prowadzi dwulicowej polityki, z jednej strony stwierdzając, że pragnie szczerzej współpracy z innymi

Narodami Zjednoczonymi, z drugiej zaś, budując sobie szczególnie system buforów ochronnych.

Pupile w opalach

Tygodnik „Reynolds News” powołując się na depesze Reutera z Rzymu z dnia 9 b.m. pisze:

„Prof. Stanisław Kot, polski ambasador w Rzymie wysłał notę do admirała Ellery Stone, szefa komisji alianckiej, oraz Sir Noel Charles ambasadora brytyjskiego, protestując przeciw napadowi na jednego z przedstawicieli polskiej ambasady w Rzymie.

Incydent ten miał miejsce podczas wizyty przedstawiciela ambasady p. Tadeusza Martynowicza, który przybył do obozu dla polskich wysiedleńców w towarzystwie czterech brytyjskich oficerów, celem omówienia repatriacji tych osób, które zgłosiły się na powrót do Polski. W wywiadzie udzielonym przedstawicielowi agencji Reutera, p. Martynowicz, który jest jednym z attaché ambasady warszawskiej w Rzymie powiedział, że „stanowisko uchodźców początkowo było zupełnie poprawne. Ale po pewnym czasie, tłum zaczął wykrzykiwać do mnie „Komunista”, „Agent moskiewski”, „Czerwony szpicz” i t. p. Oświadczyłem wówczas towarzyszącym mi oficerom brytyjskim, że uważam dalszy mój pobyt w obozie za bezcelowy. W drodze ku wyjściu grupa ludzi wdarła się pomiędzy mnie a oficerów brytyjskich, rzuciła się na mnie bijąc i kopiąc. Dopiero zandarmeria wyrwała mnie z rąk napastników i wyprowadziła z obozu.”

Dlaczego Rosja prowadzi antybrytyjską kampanię?

Tygodnik londyński „Tribune” zamieszczył artykuł wstępny poświęcony zdemaskowaniu kulisy antybrytyjskiej kampanii prowadzonej przez Sowietów.

„Rosyjska propaganda antybrytyjska rozpoczęła się parę miesięcy temu, po przysięści do władzy rządu Labour Party. Istnienie tej kampanii nie jest żadnym wymysłem, jak to usiłuje sugerować p. Wyszynski. Może się o tym przekonać każdy, kto

slucha radia moskiewskiego, lub czytuje komunikaty TASS'a. Jest przytym rzeczą bardzo dziwną, że propaganda sowiecka skierowana jest wyłącznie przeciwko Wielkiej Brytanii, nie zaś przeciwko Stanom Zjednoczonym, które, o ile nam wiadomo nie są wzorem doskonałości socjalistycznej lub też altruizmu międzynarodowego.

....Rosji wydaje się, że Wielka Brytania przestała być wielkim mocarstwem, że Imperium Brytyjskie rozpada się, a cały kraj chyli się ku upadkowi.

To jest powodem atakowania Wielkiej Brytanii, podczas gdy Sowiety są ostrożni i kompromisowe wobec Stanów Zjednoczonych, których potęgę i siłę poważają.

Jeżeli ta hipoteza jest słuszna, pisze dalej tygodnik, to żal i determinacja z jaką minister Bevin wygłosił swe bojowe przemówienie jest nad wyraz pożądana. Mowy ministra Bevina były powiem świeżego powietrza w niezdrowej atmosferze tajnej dyplomacji i ugrzecznionej hipokryzji. W żadnym wypadku nie można zarzucić brytyjskiemu rządowi Labour Party słabosci lub dekadencji.

Komunistom maja głęboko zakorzeniona pogarda dla Labour Party i socjaldemokracji Jednocześnie jednak obawiają się oni, że reżim brytyjski może mieć powodzenie. Wówczas Wielka Brytania stanie się centrum atrakcji jako kraj, który nie jest ani kapitalistyczny ani reakcyjny, czy też bolszewicki, ale jest szampionem i pionierem demokratycznym tego socjalizmu. Sowiety obawiają się tej konkurencji i atakują zaciekle wszystkie oznaki odbudowy niezależnej socjaldemokracji. Przez to Leon Blum jest tak samo atakowany, jak Ernest Bevin, albo jak próby odbudowy międzynarodowej socjalistycznej”.



Delegat szwajcarskiej instytucji humanitarnej "Don Suisse" - "Dar Szwajcarii" p. Courvoisier w dniu 29 stycznia powrócił z Polski i wygłosił przez radio genewskie przemówienie, obrazując stan zdrowotny w Polsce.

Mówiąc o zniszczeniach oświadczył on, że poza Warszawą trójkąt pomiędzy Wisłą, Bugiem a Narwią jest tak zrujnowany, że zaledwie 30% domów nadaje się do mieszkania. Miasteczko Maków zniszczone jest w 80%. Niezależnie od tego w innych częściach kraju, domy mieszkalne po wsiach są w takim stanie, że mieszkańcy przenoszą się do stajen, lub stodół.

Stan zdrowotny, w szczególności wśród młodego pokolenia, jest katastrofalny. Śmiertelność noworodków dochodzi do 30%. Waga niemowląt jest o 50% niższa od normalnej. Wśród dzieci do lat 14 przeszło 80% jest dotkniętych gruźlicą. Śmiertelność wśród młodzieży szkolnej wynosi 9%. Wśród dorosłych gruźlica szerzy się w sposób zastraszający.

Liczba lekarzy w Polsce spadła o połowę w stosunku do stanu przedwojennego. W Szwajcarii na 1000 mieszkańców wypadają 11 lekarzy, w Polsce zaś tylko dwóch.

Organizacja "Don Suisse" wysłała już do Polski kilka transportów, m. in. trzy wagony tkanin. Obecnie wysyła transporty środków leczniczych, narzędzi chirurgicznych, oraz składane baraki szpitalne.

Z Londynu donoszą, że UNRRA przesłała do Polski urządzenie i wyekwipowanie trzech szpitali amerykańskich z

WIESCI Z KRAJU

brytyjskiej strefy okupacyjnej w Niemczech. Szpitale te zostały przekazane UNRRA przez amerykańskie władze wojskowe.

Polski Czerwony Krzyż otrzymał w darze od Czerwonego Krzyża Szwedzkiego 7 cieżarówek używanej odzieży i obuwia. P.C.K. rozdzielił te dary między uboższych mieszkańców Warszawy, Kielc, Białegostoku i Rzeszowa.

W dniu 6 lipca 1945 rząd warszawski zawarł z rządem radzieckim umowę w sprawie prawa opcji i repatriacji tych obywateli polskich, których władze sowieckie "ewakuowały" do ZSSR, aby uchronić przed groźbą agresji niemieckiej w latach 1939-1941 (!). Repatriacja miała być ukończona w dniu 1 stycznia 1946. Tymczasem wyłoniły się nieprzewidziane przeszkody.

Jak wynika z przemówienia ob. Anioli, członka prezydium Związku Patriotów Polskich w Moskwie, "wielkie rzesze Polaków dobrowolnie zdecydowały się na pozostanie w ZSSR, gdzie znalazły drugą ojczyznę, której pragną spłacić dług za oswobodzenie pierwszej ojczyzny." "Jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że dotyczy to zwłaszcza fachowych robotników i rolników, oraz młodzieży, która uczęszcza do różnych sowieckich uczelni. Inna przeszkoda to kłopoty z dokumentami i nadmierna formalistyka terytorialnych władz sowieckich, oraz trudności komunikacyjne.

W rezultacie ambasada warszawska w Moskwie zmuszona była przedłużyć termin przyjmowania podanych o opcję, a całkowite zakończenie repatriacji z ZSSR do Polski ma nastąpić w dniu 16 czerwca 1946 r.

Jak wiadomo, aparat bezpieczeństwa publicznego w Polsce pochwycili w swe ręce komunisty, a ogromna większość stanowisk w tak zwanym "Korpusie Bezpieczeństwa Publicznego" powierzona została: 1) byłym partyzantom z oddziałów sowieckich operujących na wschodnich ziemiach Polski, 2) b. oficerom Armii Ludowej, to znaczy

członkom PPR, 3) b. ochotnikom z czerwonych brygad międzynarodowych w Hiszpanii, 4) aktywistom Związku Walki Młodych wreszcie 5) b. oficerom i podoficerom policji granatowej. Mimo tej ścisłej selekcji w okresie od 1 stycznia 1945 do 30 listopada 1945 r., 96 funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa skazano na karę śmierci, 139 na karę więzienia powyżej lat 20, 191 na karę więzienia do lat 15, zaś 711 zawieszono w urzędowaniu.

Przytoczone cyfry nie obejmują ani centrali S.B., ani zwykłych milicjantów.

Organ PSL "Gazeta Ludowa" odpowiedziała krótko na ultimatum P.P.S. w sprawie wspólnego bloku wyborczego. "Gazeta Ludowa" stwierdza, że to ultimatum jest wynikiem gorączki wyborczej i że odpowiedź P.S.L. zapadnie na nadzwyczajnym Kongresie, który zostanie zwołany w "odpowiednim" czasie.

W dniu 14 lutego przeprowadzony został w Polsce spis ludności. Spis ten da pełny obraz strat w ludziach, jakie Polska poniosła w tej wojnie.

Z Warszawy donoszą, że do Gdyni przybyła delegacja Dąbskiego Czerwonego Krzyża, która podejmie akcję opieki nad dziećmi polskimi.

Władze sowieckie zwróciły Polsce wywiezione do Moskwy z Poznania zbiory Muzeum Wielkopolskiego i Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Zbiory to zawierały 426 obrazów, m. in. Bacciarellego, 36 tysięcy sztychów, kolekcje broni, numizmatyki, szkła, porcelany i t.p. Komunikat nie wspomina, czy zbiory zostały zwrócone w całości.

Tad. I. Kostarowski.

Sprawa mordu w Katyniu

Na procesie niemieckich zbrodniarzy wojennych w Norymberdze w dniu 14 stycznia 1946 r. prokurator sowiecki plk. Pokrowski, poruszył po raz pierwszy przed Międzynarodowym Trybunałem Sprawiedliwości, sprawę potwornego mordu oficerów polskich w lesie katyńskim pod Smolenskiem.

Prokurator sowiecki kierując szereg oskarżeń pod adresem Niemców, poświęcił tylko krotki ustęp swej oskarżycielskiej mowy Katyniowi mówiąc, że: "W roku 1943—cim Niemcy wymordowali w lesie katyńskim 11. 000 oficerów polskich przy czym wine za te zbrodnie zrzucili na Rosję Sowiecką..."

Tajemnica zbrodni lasu katyńskiego aczkolwiek dla nas Polaków nie przedstawia żadnych wątpliwości co do jej sprawców, od wiosny 1943 roku, mimo okropności tej wojny, nie przestaje w



"W dniu 27 kwietnia 1942 roku sowiecki komisarz ludowy spraw zagranicznych Wjaczesław Molotow wystąpił z nota do ambasadorów i posłów "wszystkich krajów, z którymi ZSRR utrzymywał wówczas stosunki dyplomatyczne. W nocie tej Molotow skarżył się, między innymi, na wytrzebienie przez Niemców sowieckich jenców wojennych. W nocie tej powiedziano (cytujemy z wydrukowanego po polsku przez ZSRR i sprzedawanego w księgarniach palestyńskich tekstu noty):

"O tym, że rząd hitlerowski jest banda zabójców, która postanowiła sobie za cel wytrzebienie niektórych naszych obywateli, świadcza również potworne zbrodnie hitlerowców wobec sowieckich jenców wojennych."

W nocie mówi się, że hitlerowcy gwałca "najprostsze wymagania prawa międzynarodowego i moralności ludzkiej"; że rząd sowiecki "nadal przytrzymuje się zobowiązań, wziętych na się przez Związek Sowiecki w sprawie reżimu jenców wojennych według haskiej konwencji z roku 1907, podpisanej również przez Niemcy"; że "zbrodniczy władcy hitlerowscy i ich zausznicy muszą

najwyższym stopniu interesować opinię publiczną całego cywilizowanego świata. W dziejach wojen zbrodnie katyńska dokonana masowo na jencach wojennych nie ma precedensu. Jest potwornym dowodem usiłowania eksterminacji narodu polskiego, który od wieków będac przedmurzem cywilizacji i chrześcijaństwa, zawsze pierwszy przeciwstawił się barbarzyństwu i imperializmowi swych najbliższych sąsiadów, ponosząc niewspolmierne ofiary w imię najwznioslejszych ideałów, których symbolem jest hasło żołnierza polskiego "Za Waszą i Naszą Wolność!"

Zbrodnie katyńska jest tak potworna hanba dla narodu który się jej dopuścił, iż nie może pozostać tajemnicą. To też nie ulega najmniejszej wątpliwości, że obrona niemiecka rozporządzając tak ogromnym materiałem dowodowym w spra-



ponieść cały ciężar odpowiedzialności za te potworne gwałty". W tej samej nocie Molotow skarży się, że Niemcy "gwałtem zesłali do Niemiec kilka milionów spokojnych mieszkańców naszego kraju, nieprawnie zapisanych jako jenców wojennych."

Zwróćmy się do owej haskiej konwencji, której tak piękna polsko-sowieckie tłumaczenie noty p. Molotowa twierdzi, ZSRR nadal się "przytrzymuje".

Czwarta konwencja w Hadze w dniu 18 października 1907 roku, przyjęła tak zwany kodeks praw i zwyczajów wojny na lądzie. W kodeksie tym są art. 4, 16, 17 i 18 - stanowiące:

"Powinni (jency wojenni) być traktowani w sposób ludzki. Wszystko, co do nich osobście należy, pozostaje ich własnością z wyjątkiem broni, koni i notatek o treści wojskowej" (art. 4).

"Państwo, pod którego władzą jency się znajdują jest uprawnione używać jenców, z wyjątkiem oficerów ... jako robotników" (art. 6).

"Oficerowie wzięci do niewoli otrzymują takie same uposażenie, jakie przysługuje w kraju, w którym

wie mordu w lesie katyńskim wystąpi z kontroskarżeniem przeciwko Rosji Sowieckiej. Aczkolwiek będzie to sprawa nie posiadająca precedensu w sadownictwie, gdzie jedna ze stron sądzących i oskarżających znajduje się pod zarzutem winy, nie mniej jednak bez względu na fakt czy będzie one wygodna dla tej, czy innej strony, musi znaleźć rozwiązanie i to w najbliższym już czasie. Obok niezliczonych zbrodni niemieckich dokonanych w Polsce na naszym narodzie, dla nas Polaków sprawa Katynia MA DONIOSLE I ZASADNICZE ZNACZENIE. Nakładem Wydziału Kultury i Prasy D—twa J W S. W. ukazała się ostatnio publikacja Tad. I. Kostarowskiego, z którą z uwagi na jej dokumentarne znaczenie zapoznamy Czytelników drukując ją w kolejnych numerach "Głosu Polskiego":



zostali wzięci do niewoli i są przetrzymywani, oficerom równego im stopnia służbowego; ich rząd zobowiązany jest do kompensaty w tym zakresie" (art. 17).

"Jencom wojennym będzie udzielona całkowita swoboda w wykonywaniu praktyk religijnych łącznie z prawem udziału w służbie Bożej pod jednym tylko warunkiem, że beda oni się stosowali do porządkowych i politycznych przepisów" (art. 18).

Utracenie przez Niemców w latach 1939-1945 wszelkiego człowieczeństwa i kompletne ich zdziczenie są powszechnie znane. Nie można zatem kwestionować twierdzeń, zawartych w nocie z 27 kwietnia 1942 r., ale do tej noty całkowicie stosuje się polskie przysłowie—"kociol garnkowi przysługania, a sam smoli."

Teraz nieco o tym smolącym kotle....

Rzeczpospolita Polska i ZSRR zawarły pakt o nieagresji z 25 lipca 1932 r., przedłużony w dniu 5 maja 1934 r. do dnia 31 grudnia 1945 r. ("Polska Biała Księga" Nr nr 151 i 157). A w dniu 17 września 1939 r. ZSRR wbił Rzeczypospolitą Polskiej noż w plecy przez inwazję terytorium

Polski. Tu wojska sowieckie wzięły do niewoli około 200 000 szeregowych i oficerów polskich, na ogół nie walczących przeciwko Związkowi Sowieckiemu. Owych "jenców wojennych", jak ich nazywano wywieziono do ZSRR i umieszczono w obozach jenców wojennych.

Od wziętych do niewoli zabierano, oprócz dokumentów osobistych i wszelkiej korespondencji, także ich własne pieniądze, zegarki, pierścionki, orderki, odznaczenia.

Jak tych jenców wojennych trzymano, jak ich żywiono i jak obchodzono się z nimi? Przytoczymy przykłady:

Przed grupa budowała wyladownicę z brudnych towarowych wagonów kolejki, przeznaczoną do wozenia torfu partiami jenców, a wśród nich większość oficerów i poprowadzono ich do budynku drewnianego, który w sezonie kopania torfu, sezonie letnim, zakończonym już w czasie przybycia jenców, służył robotnikom jako schron przed deszczami. Budynek był dosłownie azurowy, a rozmiary jego nie odpowiadały ilości jenców, którzy w tym, zupełnie pustym baraku musieli umieścić się pokotem na podłodze tak ściśle, że brakło miejsca i leżąc można było tylko bokiem, a przewracając się na drugi bok można było tylko na komendę. Noce były już chłodne i jency, przeważnie bedacy bez cieplejszej odzieży i bez bagaży, na gołych deskach drzewi zimą.

Przybyli do baraku kapitan czerwonej armii na oświadczenie jenców, że jest ogromnie ciasno i w nocy bardzo zimno, krzyknął:

—To "pany" myśleli, że przybyli do sanatorium! Wygod wam się zachciało burżuazyjni oficerowie! Ja wam dam "wygody" - zapowiedział groźnie.

Półtora dnia jenców przetrzymano bez jedzenia wreszcie pozna nocą dano im czarny chleb i zupę o nieo smacznym smaku, właściwie gorąca woda, zaprawiona makiem.

Zupę dano w dużych miskach, każda przeznaczona na osiem osób. Jency lewymi rękami trzymali miskę i otrzymanymi łyżkami, które mieli w prawych rękach, kolejno czerpali zupę. Działo się to w półmroku gdyż barak był oświetlony tylko latarnią stojennego typu.

Po kilku dniach jenców prze-

prowadzono do innego obozu, nie lepszego od poprzedniego. Jenców konwojowali szeregowi, uzbrojeni w karabiny i niektórzy prowadzący na smyczach duże wilczury, wytresowane do łapania uciekających i kasania idących w ostatnim szeregu, jeżeli pozostawali w tyle.

Oba te obozy były w rejonie putiwlskim obwodu sumskiego.

O wypłacie jencom oficerom uposażenia w ZSSR (mamy na myśli trzy obozy w rejonie putiwlskim i oboz w Kozielsku) nie było mowy i niczego im nie wypłacano.

W obozie w Kozielsku były wywieszane przepisy dla jenców. Według tych przepisów jenców-oficerów można było używać do pracy na potrzeby obozu. Ten przepis jednak czasami naruszano. np. pewnego razu partia oficerów pomaszerowała piechotą 8 klm. na stację kolejową Kozielsk i tam wyladowywała z wagonów mokre worki z solą, przeznaczone dla mieszkańców miasta Kozielska, oddalonego o 4 klm. od obozu. Pracowano cały dzień o głodzie.

Przy wyzywaniu jenców praktykowano daleko idące nadużycia na ich szkodę. Przebywający w obozie w Kozielsku kapitan, doktor medycyny Czesław Wroczynski, były wiceminister zdrowia, były naczelnym lekarzem miasta stoł. Warszawy i b. członek komisji sanitarnej Ligi Narodów, w pisemnym memoriale, złożonym komendzie obozu, stwierdził, iż z udzielanego kontyngentu, niektórych produktów trafia do kotła zaledwie 65 - 70 %, wskazał na widoczne już skutki niedożywienia jenców w postaci awitaminozji, wrzodów, a nawet objawów charłactwa (marazmu). Memorial nie dal żadnych wyników.

W obozie w Kozielsku jency w barakach rozpoczęli wspólne na głos odmawianie rannych i wieczornych pacierzy. Władza obozowa zakazała takiego modlenia się. Na powołanie się jenców na art. 124 konstytucji sowieckiej (tekst był wywieszony w języku polskim w obozie), zapewniający wolność sumienia i wolność obrzędów religijnych, władza obozowa wyjaśniała, że baraki są budynkami państwowymi, a w państwowych budynkach nie może być głosnego modlenia

się.

W obozie wyświetlano film ośmieszający Osobę Chrystusa i religie chrześcijańska chociaż nikt z jenców nie zgłaszał się jako bezbożnik. W czasie wyświetlania tego filmu, niektórzy oficerowie w trakcie wyświetlania wyszli z kina. Następnego dnia film powtórzono, lecz w czasie wyświetlania drzwi wyjściowe z kina były zamknięte na klucz i wobec tego wychodzenie było niemożliwe.

Poza wojskowymi było w Kozielsku około stu urzędników cywilnych, traktowanych jako jency wojenni, czyli mowiac językiem noty p. Molotowa z dnia 27 kwietnia 1942 r. - nieprawnie zapisanych jako jency wojenni. Jednym z owych urzędników był Bolesław Pohorecki, prezes Sadu Najwyższego i przewodniczący Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej, człowiek przeszło 60 - letni, prawnik - cywilista. W wojsku nigdy nie służył.

Pohorecki przy przesłuchaniu go przez "kombryga" NKWD (kombryg - general) prosił o wyjaśnienie, z jakiego powodu go aresztowano i trzymać się z jencami wojennymi.

—A czy pan uważa, iż fakt zajmowania przez pana stanowiska prezesa Sadu Najwyższego to nie jest dostateczną podstawą do uwięzienia pana? - ironicznie i z dodaniem ordynarnej zniewagi odpowiedział kombryg, który był komendantem obozu.

W obozach putiwlskich jencom nie wolno było pisać listów. W Kozielsku dopiero od końca listopada 1939 r. pozwolono pisać po jednym liście miesięcznie. W listach nie było wolno pisać, że jest się jencem wojennym i przebywa w obozie jenców wojennych, nie wolno było pisać o życiu osobistym; można było pisać o swoim zdrowiu i zapytywać o sprawy rodzinne. Adres należało podawać: Kozielsk obwodu smoleńskiego i numer skrzynki pocztowej.

W Kozielsku odmówiono jencom pozwolenia na prowadzenie lekcji języków i wygłaszanie odczytów. Odbywało się to potajemnie.

Jenców wojennych pociągano do odpowiedzialności karnej, między innymi, z art. 58 i 13 kodeksu karnego sowieckiego, który brzmi: (c.d. nast.)

KRONIKA HARCERSKA

W osiedlu Kidugala /Tanganika/ Komenda Hufca Harcerskiego w czasie ferii polrocznych zorganizowała akcje obozowa. Zostaly przeprowadzone: kolonia zuchowa, oboz harcerek i oboz harcerzy. Razem 128 mlodziezy obojga plci spedzilo okolo dwoch tygodni nie tylko w oderwaniu od codziennego zycia obozowego, ale i wrod harcerskiej atmosfery wychowawczej, jaka reprezentuja harcerskie metody wychowawcze. Wielkosc akcji obozowej mozna zmierzyc iloscia harco dni, ktorych w Kidugali bylo 1320. Oba obozy odbyly sie w budynkach misyjnych w Kipengero. Celami obozow harcerskich byly: krajoznawstwo, technika harcerska, oraz poglabienie ideologiczne. Cele te zostaly calkowicie osiagniete, co obrazuje ilosc nowych zdobytych stopni i sprawnosci harcerskich, a mianowicie: harcerza Orlego - 1, cwika - 1, samarytanke - 2, pionerki - 6, ochotniczki - 1, oraz 36 roznych sprawnosci. Na kolonii zuchowej byly przerabiane cykle zabaw w "Afrykanke" dla dziewczat i cykl zabaw w Slowianina dla chlopcow. Akcje obozowa w Kidugali nalezy uznac za nadzwyczaj udana.

Rowniez w Abercorn /Polnocna Rodezja/ praca harcerska rozwija sie nalezyte. Chociaz nie bylo tam obozu, natomiast urzadzano szereg wycieczek, z ktorych jedna calodzienna byla specjalnie ciekawa. A oto pare wyjatkow z listu ks. A. Wierzbinskiego, dzialacza harcerskiego w Abercorn: "Praca harcerska w naszym osiedlu natrafiala na wiele trudnosci, ale prowadzona wytrwale dala dosc piekne wyniki. Ostatnio Hufiec nasz sklada sie z dwoch druzyn harcerek, jednej druzyny harcerzy, oraz dwoch gromad zuchowych. W tych dniach 20 mlodziezy wyjechalo do gimnazjum do Lusaki. Poniewaz sa to przewaznie dziewczeta, wiec po takim ubytku trzeba bedzie zdekompletowane druzyny harcerek polaczyc w jedna. Trzeba bedzie rowniez przeszkolic nowe funkcyjne, gdyz wiekszosc dotychczasowych, zaprawionych do pracy harcerskiej, wyjechala. Korzystajac z wakacji szkolnych wybralismy sie z calym Hufcem

na calodzienna wycieczke w busz do jakiejis starej i na pol zrujnowanej rezydencji angielskiej. Wprawdzie pogoda nie dopisala i obiad byl wielce spozniony, bo deszcz zalal kucharkom ogien i rozcienczył i tak juz "cienka" zupe, ale zato odbylismy szereg interesujacych cwiczen. Bardzo ciekawym zadaniem okazalo sie zaopatrzenie obozu w wode z odleglego i trudno dostepnego strumyka. Pomimo rozstawionych placowek nieprzyacielskich przemujacych po drodze transporty, nasze harcerki dzielnie sie spisaly i okazaly wiele inteligencji, zaopatrujacz

oboz w wode w dostatecznej ilosci. Mam nadzieje, ze w tym roku, pomimo zmniejszenia liczebnego naszego Hufca, nie zmniejszy sie gorliwosc i wydajnosć pracy. Pragnalbym jak najwieksza ilosc moich harcerskich lobuziakow z Abercorn zobaczyc kiedyś jako szlachetnych ludzi, dzielnych obywateli odrodzonej Ojczyzny i pelnowartosciowych czlonkow spolecznosci harcerskiej".

RUBRYKA WPLAT na "POLSKI FUNDUSZ PRASOWY"

w Afryce

Mlodziez i Grono Nauczycielskie Osiedla Kojas z przedstawienia teatralnego "Betlehem Polskie" w dniu 6.1.1946 r. Shs. 100/.

Z OSIEDLI

Koja:

Do Osiedla Kojas przybyl dnia 17 stycznia 1946 r. Ks. Biskup Resing. Po uroczystej Mszy Sw. odbylo sie Bierzmowanie 120 osob.

Dnia 20 stycznia w sali R.K.O. pani M. Barbaro wyglosila odczyt. p. t. "Powstanie Styczniove w r. 1863." Po odczycie odbyl sie koncert w wykonaniu p. St. Blahowej.

Polscy zolnierze w Szkocji

Wojsko w Szkocji wykorzystuje biezace miesiace na prace przeszkolenia zawodowego oraz oswiaty pozaszkolonej.

W 1. Brygadzie Grenadierow prowadzone sa kursy w zakresie szkoly powszechnej, kursy jezyka angielskiego, jak rowniez, przewaznie wlasnymi silami, wkklady w ramach uniwersytetu powszechnego.

Pewna czesc zolnierzy pod kierownictwem fachowcow ksztalci sie zawodowo na specjal-

nych kursach rzemieslnicznych. Dzialaja wiec: slusarski, szewski, mechaniczny, stolarski.

W najblizszym czasie zostana uruchomione kursy: fryzjerski, ogrodniczo - hodowlany i spoldzielczy.

W ten sposob wojsko polskie w Szkocji przygotowuje kadry rzemieslnicze, ktore beda w stanie pracowac pozytecznie w obranej dziedzinie rzemiosla, zdobywajac w przyszlosci chleb dla siebie i swych rodzin.

Zmartwienia posla Driberga:

W dniu 29 stycznia posel Driberg spytal ministra spraw zagranicznych, "ilu czlonkow bylego polskiego rządu w Londynie korzysta jeszcze ze statusu dyplomatycznego i ile pieniedzy publicznych placi sie jeszcze tym osobom?"

Minister Noel Baker udzielil nastepujacej pismiennej odpowiedzi: "Zaden z czlonkow rządu polskiego, ktory urzedowal przed tym w Wielkiej Brytanii, nie korzysta juz w chwili obecnej

z przywilejow dyplomatycznych. Jedyny wyjatek stanowi Monsieur Strasburger, ktory jest obecnie ambasadorem polskim w Zjednoczonym Krolestwie.

Zaden z czlonkow bylego rządu polskiego nie otrzymuje uposazenia ani tez zapomog z brytyjskich funduszow publicznych poza dwoma bylými ministrami, ktorzy otrzymuja honorarium za wykłady na polskim wydziale prawa przy Uniwersytecie w Oxford. Honoraria te wynosza 20 i 25 funtow miesiecznie.

Nie wydám ich wilkowi na pozarcie...

(Dokonczenie ze str. 1-ej.)

bezpieczeństwu Jugosławii, to mogli zawiadomic o tem rząd brytyjski normalna droga dyplomatyczna, a o ile otrzymana odpowiedź uważalby za niewszechajaca, czy tez niezadawalajaca, na zasadzie punktu 35 Karty Narodow Zjednoczonych, moglby sie dopiero wowczas odwołac do Rady Bezpieczeństwa. Minister Bevin stwierdził dalej, iż 2-gi Korpus Polski bedacy czescia skladowa Brytyjskich Sil Zbrojnych, stacjonowany jest wzdłuż wybrzeza adriatyckiego od Sycylii po Udine. Wszelkie pogloski o koncentracji wojsk polskich na pograniczu jugoslawianskim sa pozbawione prawdy.

Dla poparcia niefortunnych poczynan dyplomacji sowieckiej w Londynie, minister Rzymowski zwolal w Warszawie konferencje prasowa dla dziennikarzy zagranicznych, chcac podtrzymac akcje przeciwko 2-mu Korpusowi i Generalowi Andersowi, oskarzonemu przez rząd warszawski o akty terroru, zamieszki i zamachy terrorystyczne w Kraju. Na konferencje te zjawil sie osobiscie general Radkiewicz, minister Bezpieczeństwa Publicznego, bedacego odpowiednikiem sowieckiego NKWD. Dziennikarze zagraniczni oczekiwali od gen. Radkiewicza, iż odsłoni on kulisy tajemniczych zbrodni politycznych w Polsce i ze przedstawí swiatu dowody licznych i nie popartych dorywczas faktami oskarzen przeciwko Generalowi Andersowi i jego Armii. Skonczalo sie jednak na glupiej napasci na wojsko polskie zagranica.

Napasci te i ataki byly jak zwykle goloslowne, a jak malo przekon wujace swiadczy o tem fakt, ze zaden z dziennikow zagranicznych nie zamiescil wspomnianego wwiadu.

Powrocmy jednak do Londynu, gdzie w Izbie Gmin poruszono sprawe wojska polskiego podczas dwudniowych debat na temat brytyjskiej polityki zagranicznej.

Jeden z poslow zapytal ministra Spraw Zagranicznych Bevina, czy jest mu wiadomem, ze minister Bezpieczeństwa rządu warszawskiego Radkiewicz, stwierdził oficjalnie, ze w Polsce wykryto spisak kierowany przez oficerow

poskich, posiadajacych jakoby legitymacje wojskowe brytyjskie i ktorym udowodniono, ze otrzymuja instrukcje od generala Andersa. Instrukcje te nadawane byl przy pomocy tajnej radiostacji, oraz ze wladze polskie skonfiskowaly okolo 80.000 dolarow amerykanskich i pewna ilosc waluty brytyjskiej, ktore to pieniadze uzywane byly na prowadzenie akcji podziemnej w dzisiejszej Polsce.

Minister Bevin odpowiedzial, ze mial moznosc zapoznania sie z tekstem przemownienia ministra bezpieczenstwa pana Radkiewicza, wygoloszonego 13 lutego w Warszawie. Minister Bevin stwierdzal ze wszystkie zarzuty Radkiewicza oparte sa jedynie na golosownym twierdzeniu i nie poparte konkretnymi dowodami. W sprawie konfiskaty wiekszych sum walut obcych w Polsce, minister Bevin wyrazil przekonanie, ze pieniadze te pozostaly z okresu okupacji niemieckiej kiedy to Sprzymierzeni wysylali do Polski znaczne sumy pieniedzy, dla podtrzymania Podziemnego Ruchu w walce z Niemcami.

Wielki przyjaciel Polakow i obrońca sprawy polskiej posel prof. Savoury oswiadczył, ze general Anders kategorycznie zaprzeczyl pogloskom rozsiewanym przez wrogie mu elementy a pomawiajacym go o organizowanie i popieranie ruchu opozycji w Polsce.

Niema powodu nie wierzyc temu nietypkole dzielnemu oficerowi, stwierdzil prof. Savoury tymbardziej, ze oskarzyciele z Warszawy nie podaja zadnych konkretnych faktow. Jeden z poslow socjalistycznych spytal ministra spraw zagranicznych czy jest mu wiadomym, ze Polacy we Wloszech maja nieograniczona swobode prowadzenia antysowieckiej propagandy.

Minister Bevin odpowiedzial, ze slysal o tego rodzaju pogloskach. Stwierdzam, oswiadczył on, ze bardzo latwo jest rzucac oskarzenia, ale chcialbym przypomniec, ze w okresie gdy ci dzielni żołnierze polscy walczyli wraz z nami od Tobruka az do chwili zakonczenia kampanii wloskiej, nikt nie krytkowal ich pogladow

i ich postepowania. Winnismy byc lojalni w stosunku do nich tak, jak oni sa lojalni w stosunku do swych przekonan. Minister Bevin na pytanie posla konserwatywnego potwierdzil fakt prowadzenia pertraktacji z rządem warszawskim na temat wojska polskiego. Minister Bevin powiedzial: "Stan obecny nie moze trwac w nieskoncznosc. Armia Brytyjska zna duze sie rowniez w stanie czesciowej demobilizacji. Armia Polska wchodzaca w sklad brytyjskich sil zbrojnych musi byc rowniez z czasem rozwiazana. Żołnierzy polskich ktorzy stawali w potrzebie wraz z żołnierzami brytyjskimi nie wydám wilkowi na pozarcie..."

Powiedzenie to ministra Bevina zostalo przyjete przez Izbe oklaskami, bedacymi dowodem sympatii dla bohaterkich oddzialow wojsk polskich.

Minister Bevin w dalszym przemowieniu zaznaczyl raz jeszcze wybitny udział Armii Polskiej w wspolnym wysilku zwyciestwa i podkreslil, ze nie dopusci nigdy by żołnierzom polskim stala sie jakas krzywda.

Nawiazujac do oswiadczenia Ministra Bevina o zdemobilizowaniu Armii polskiej, to jest rzecza zrozumiala, ze utrzymywanie wojsk obcych wchodzacych w sklad brytyjskich sil zbrojnych nie moglo byc obliczane na dlugotrwała mete, kiedy to jednak nastapi? W danej chwili we Wloszech znajduje sie tylko znikoma ilosc wojsk brytyjskich i amerykanskich. Wojska polskie II-go Korpusu spelniaja we Wloszech w tej chwili niezastapiona funkcje, i wycofane byc nie moga w zadnym wypadku. Dla zastapienie ich potrzeba dlugiego czasu, by umozliwic sprowadzenie brytyjskich i amerykanskich oddzialow. Problem rozwiazania wojska polskiego jest scisle zwiazany z kwestia cywilnej ludnosci na uchodźstwie, gdzie przebywaja rodziny wielu żołnierzy. Niewatpliwie moze nastapic to dopiero po wolnych wyborach w Polsce, gdyz dopiero wowczas ludnosc cywilna jak i zdemobilizowani żołnierze, beda mogli wypowiedziec sie za lub przeciw powrotowi do Kraju. (ski)

DRUKARNIA: "Colonial Printing Works, Nairobi"

Wydawca: "Polski Fundusz Prasowy." Redakcja i Administracja: Nairobi, P. O. Box 1936